Nr. 199. We Lwowie, — Czwartek dnia 20. Sierpnia 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 19. sierpnia.

Jak z Belgradu donoszą, Serbowie z okręgu szabackiego wysłali telegram gratulacyjny do cesarza austrjackiego, dziękując mu za serdeczne przyjęcie króla serbskiego.

Z powodu urodzin cesarskich odbył się wczoraj u węgierskiego ministra prezydenta Szapary'ego obiad galowy. Wznosząc toast na cześć cesarza, rzekł Szapary, że w przyszłym roku upłynie 25 lat od czasu koronowania cesarza. Od tego czasu Węgry zrobiły postęp ogromny a zawdzięczają to cesarzowi, który zawsze był wiernym stróżem konstytucji.

W Gospic w Kroacji wydarzyła się wczoraj nowa afera z państwową chorągwią węgierską. Mianowicie tamtejsza dyrekcja skarbowa wywiesiła ją z okazji urodzin cesarskich, przecem Rada miejska udała się gremialnie do naczelnika powiatu i zażądała usunięcia tej chorągwi. Ludność miejscowa ma być silnie wzburzona.

Według telegramu z Pragi, wystawę czeską zwiedziło wczoraj około 50 mężczyzn z Rosji w białych czapkach; byli to po większej części Czesi, zamieszkali w Kijowie. Udali się oni do gmachu wystawy przemysłowej, gdzie właśnie wówczas grano hymn austrjacki, któremu obecna na wystawie publiczność z zapałem przywtarzała. Jeden z rosyjskich gości usiadł przy organach i zagrał kilka taktów hymnu rosyjskiego, co wywołało żywe okrzyki „slava!“ Następnie towarzystwo z Kijowa opuściło gmach przemysłowy, a za niem wyszedł tłum ludzi, który wołali dalej „slava!“ Niebawem zjawił się namiestnik, który postąpił aż ku Rosjanom i w tej chwili okrzyki „slava“ ucichły. Na wystawie wino namiestnika z wszystkiemi uszanowaniem. Rosyjski radca stanu, który na placu wystawy zagrał na organach „Boże carja chrani“, został przez policję wydalony i musiał niezwłocznie opuścić Pragę i wobec państwo austrjackie.

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachrichten* potwierdzają na podstawie wiarogodnej, że słuszne, których cesarz Wilhelm doznał na kolanie, jest już zupełnie wyleczone, tylko pod względem dosiadania konia zalecono cesarzowi jeszcze oszczędzania. Z tego względu też radzono cesarzowi zabawić przez pewien czas jeszcze w Kiel. Cesarz Wilhelm przybędzie na manewry w Dolnej Austrji d. 7. września a odjedzie 11. września. Wczoraj dał cesarz w Kiel obiad galowy na cześć urodzin ces. Franciszka Józefa, na który całą ambasadę austrjacką zaprosił.

Przeciw Związkowi katolickich nauczycieli w Prusach, wystąpił swego czasu burmistrz Bollmann w Bochum, stawiając obradom zarzuty w sprawie polityki. Przeciw temu zaprotestował zarząd Związku i udał się do ministra oświaty, p. Zedlitza. Z ministerstwa nadeszła pomyślna dla Związku odpowiedź. Wedle niej, mogą katoliccy nauczyciele z równą swobodą jak protestanccy, łączyć się w stowarzyszenia katolickie, a władze miejscowe nie mają w tym względzie stawiać trudności.

Z końcem zeszłego tygodnia, jak wiemy, przed odroczeniem parlamentu, złożył sprawozdawca komisji Izby posłów belgijskiej sprawozdanie w sprawie projektu rewizji konstytucji. Sprawozdanie to jest bardzo obszerne i rozpada się na cztery części. Pierwsza jest rodzajem przedmowy; podaje liczne statystyczne dane o praktyce wyborczej we Francji i Niemczech, omawia trzy najgłówniejsze metody, które mogłyby być zastosowane, i dochodzi do następującego rezultatu: „Głosowanie powszechne nie da się zastosować, ponieważ większa część jego zwolenników pragnie go użyć jako środka do obalenia całego dzisiejszego społecznego porządku, i ponieważ pociągnęłoby za sobą nieuchronnie upadek systemu dwóch porządków. System uzdolnienia nie daje dostatecznych gwarancyj i obecnie najgorszej używa sławy. System reprezentacji interesów jest wreszcie zbyt trudny do zastosowania. Pozostaje zatem tylko cenzus jako podstawa systemu wyborczego, ale wykonywanie jego musi się stać praktyczniejszem przez zaprowadzenie pewnych zmian“. Inne części zajmują się wyszczególnieniem tych zmian i określeniem innych mniej zasadniczych modyfikacyj w belgijskiej konstytucji.

We Francji zwrócił powszechną uwagę artykuł dziennika *Soleil*, organu monarchistów, który z wielką werwą wypisał pochwały dla zasług republiki. „Republika pracowała w ostatnich latach z wielkiem powodzeniem. Co do podniesienia narodu i na niwie polityki zagranicznej, dokonała rzeczy zdumiewających i spełniła wszystkie najgorętsze życzenia monarchistów. Złamaną klęskami roku 1870 powagę Francji, odzyskała republika napowrót. Wobec tego monarchiści powinni wprawdzie trwać w swojem przekonaniu o wyższości zasady monarchicznej, nie powinni jednak zwalczać republiki, lecz przyjąć ją jako rzecz pozytywną“. Artykuł tak się kończy: „Poglądamy ze spokojem filozoficznym na ruch, który prowadzi wielkie rzesze narodu ku republice. Uznajemy, że partję monarchiczną unicestwia wieniec, lśniący promieniami, który zdobi czoło republiki. Ale nie ubolewamy nad tem. Lud dąży ku republice, bo lud idzie zawsze tam gdzie powodzenie. Jest to rzecz zupełnie naturalna. W obecnem położeniu możemy co do usiłowań przywrócenia monarchii liczyć tylko na Opatrzność, której zamiary są nieznane i niedocieczone, i która może nie zawsze raczy zajmować się sprawami tego świata“(!).

Onegdaj odbyło się w Paryżu zgromadzenie grup socjalistycznych i bulanżystowskich, w którem wzięło udział około 5.000 osób. Po przemowach deputowanych Laura i Millevoy uchwalono rezolucję, w której wyrażono Rosji podziękowanie za przyjęcie floty francuskiej w Kronsztadzie, a ubolewanie z powodu wysłania floty francuskiej do Portsmouth, tudzież wyrażono niezłomną nadzieję, że Alzacja i Lotaryngia powrócą do Francji. Kiedy po mityngu Laur wsiadł do powozu, jakiś anarchista strzelił do niego, lecz zranił tylko woźnicę. Sprawcę zamachu uwięziono.

Liberalny gabinet holenderski bliski jest wreszcie ukonstytuowania. Tekę wojny objął pułkownik Seyfadht. Dla teki marynarki nie udało się pozyskać żadnego oficera, otrzymał ją tedy adwokat Rahusen, przewodniczący komisji państwowej dla sprawrybołowstwa. Ministrem kolonij został poseł Vandedem, a ministrem skarbu zostanie prawdopodobnie prezyd. Pierson.

Wczoraj odbyły się w całej Bułgarji wybory do Rad jeneralnych (powiatowych) w zupełnym porządku. Kandydaci, popierający rząd dzisiejszy, zostali prawie bez opozycji wybrani.

Niemiecka kwestja zbożowa.

Lwów d. 19. sierpnia.

Kiedy na wiosnę w sejmie pruskim i w rajchstagu niemieckim wolnomyślni podnieśli potrzebę zniżenia ceł zbożowych i dopuszczono rozprawę nad tą kwestją, kanclerz Caprivi zbił opozycję dwakroć twierdzeniem, że pogłoski co do nieurodzaju na żyto w Rosji, są przesadne. Okazało się, że nietylko nie były przesadne, ale że nieurodzaj jest większy, niż to wolnomyślni w celach swego stronnictwa, w walce swojej przeciw konserwatystom, z ziemian przeważnie złożonym, przepowiadali. Gdy kanclerzowi omyłkę w owych rachunkach wytykać zaczęto, oświadczyły organa półurzędowe, iż nikt przecie przypuszczać nie mógł, że niepogoda ciągle trwać będzie w większej połowie Rosji, tego, w potrzebie, spichrzu żyta dla Niemiec, głównie chlebem żytnim żyjących.

Tymczasem spekulacja rzetelna i nierzetelna — gra na dyferencję — gwałtownemi skokami zaczęła pędzić cenę żyta, a nawet pszenicy w górę. W maju wynosiła cena tonny żyta w Berlinie 197 marek 25 fenigów, d. 1. czerwca 203 marek, d. 14. czerwca 212, d. 20. lipca 215 m. 75 fen., d. 28. lipca 221 m. 25 f., d. 29. lipca 222 m. 25 f. — a d. 11. bm. 226 marek 50 fen., tj. o pół marki więcej, niż w maju tonna pszenicy kosztowała, i w ogóle na to się zanosi, że żyto droższe będzie od pszenicy. Na razie takiemu dziwnemu stosunkowi między cenami żyta a pszenicy zapobiegła wiadomość, że armia niemiecka używać będzie pszenicy zamiast żyta — a telegramowi berlińskiemu, że rząd rosyjski zabronić ma także wywozu pszenicy, wierzyć nie można bez podstawy autentycznej.

Trzeba zatem zniżyć niemieckie cła zbożowe.. Już nawet *Kreuzztg.*, główny organ konserwatystów pruskich, ogłasza pismo hr. Kaunitza, żądające tego zniżenia — ale rząd niemiecki stanowczo się opiera. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że celem ministerstwa nie jest wyczekiwać, ale starać się o utrzymanie raz zajętego stanowiska; autentycznie zaś sprawę wyłuszcza urzędowy pruski i niemiecki *Staats- und Reichsanzeiger* w komunikacie, którego treść jest następująca:

„Rezultat narady ministerstwa stanu w sprawie zniesienia, a względnie zniżenia ceł zbożowych, streszcza się w tem, że nie ma powodu do takiego postanowienia, że należy jeszcze teraz pozostać na stanowisku, zajętem przez prezesa ministrów (kanclerza) w oświadczeniu z dnia 1. czerwca. Dokładny obraz wyniku zbiorów da się dopiero zestawić po ich ukończeniu i po stwierdzeniu rezultatu sprzętu ziemniaków. Przypuszczenie, że sprzęt ziemniaków będzie zupełnie niewystarczającym, jest na razie nieuzasadnione, wobec zaś zakazu wywozu żyta z Rosji można rozszerzyć używanie pszenicy na wyżywienie ludności i wziąć w rachubę dowóz żyta z innych krajów. Zniesienie lub zniżenie ceł zbożowych nie wywarłoby też wobec dzisiejszych wysokich cen zboża znacznego wpływu na cenę chleba; każde zaś zniżenie ceł niemieckich będzie tylko miało ten skutek, że podniesie ceny na targach zagranicznych. Dla konsumentów wynikałaby ztąd, szczególnie wobec wdania się w to handlu pośredniczącego, tylko nadzwyczaj drobna, albo wcale żadna korzyść. Wobec toczących się rokowań o traktaty handlowe, każda zmiana w taryfie ceł zbożowych wydaje się groźną dla przemysłu swojskiego, s przez zniżanie na własną rękę ceł zbożowych nie należy narażać na niebezpieczeństwo tego, co z tych rokowań wyjść może na korzyść skutecznego pracy swojskiej rozwoju“.

Dopiero w ostatnim ustępie tego komunikatu wylazło szydło z worka. Dotychczas potrzebę podniesienia, i to ogromnego, a następnie utrzymania ceł zbożowych usprawiedliwiano nieuniknioną potrzebą chronienia ziemian zwłaszcza z północnych prowincyj Niemiec, a raczej Prus, i była w tem zupełna racja. Wołające o tani chleb klasy zarobkujące nie wyszłyby na tem dobrze, gdyby znosząc dla ich miłości cła zbożowe, zamieniono w pustkowie obszary rolne ogromnej części państwa, któreby się w takim razie nietylko nie były opłacały, ale nawet to, co ziemianin jeszcze w gotówce posiada, pożerały. Rzeczy doszły atoli wskutek nieurodzaju w Rosji do tego, że na owych ziemian, bodaj na razie, oglądać się niepodobna. I już ziemianami nie wojuje rząd przeciw wolnomyślnym — podnosi on w głównym organie swoim inne, kupieckie powody, mniej więcej podlegające dyskusji, i dopiero w końcu występuje z argumentem, który zdaniem jego powinien przemówić do rozsądku wolnomyślnych, jako statecznych obrońców przemysłu niemieckiego.

Tu otwarcie daje do zrozumienia rząd niemiecki, że zniżyłby chętnie cła zbożowe, mówi nawet o ich zniesieniu — ale że w takim razie runęłaby cała podstawa, na której Austro-Węgry zawierają z Niemcami traktat handlowy, dający ulgi importowi zboża austro-węgierskiego do Niemiec, a w zamian forytujący import fabrykatów niemieckich do Austrji i do Węgier.

Rzecz jasna, że parlament austrjacki, któremu niebawem ów traktat przedłożony być musi, z zdziwieniem zapyta, po co to zniżenie zbożowych ceł niemieckich opłacać zniżeniem austrjackich ceł przemysłowych, skoro się okazuje, że niemieckie cła zbożowe w obecnej wysokości nie są do utrzymania, a nawet przed nadaniem owych ustępstw austrjackich zniżone być musiały. Niemcy austrjaccy wielbią Sedan i Hohenzollernów, ale bliższa im własna koszula. Nieraz nawet dr. Herbst łączył się z czeskimi posłami, gdy szło o podatki itp. sprawy dla Czech.

Ostatecznie rząd niemiecki bawi się chyba w strusia. Choćby ceł zbożowych nie zniżył, wiedzą sąsiedzi jak on siedzi...

Z Chin.

Chiny znajdują się w przededniu rewolucji, która każdej chwili grozi strasznym wybuchem.

Dla Europejczyków zrozumienie polityki wewnętrznej Chin jest rzeczą nader trudną. Obraca się ona około kilku tajnych stowarzyszeń — surowo przez rząd zakazanych i ściganych, a z których najpotężniejszem jest stowarzyszenie Ko-Lao, liczące kilka milionów członków. Rdzeń tego stowarzyszenia stanowią wojska, które niegdyś pod dowództwem Gordona i Li-Hung-Changa zgniotły rewolucję Taipingów. Wojska te rozlokowane są przeważnie w prowincji Hunnan, która się ciągnie wzdłuż rzeki Jangtsekiang. Prawie wszyscy oficerowie, znaczna część żołnierzy, wielu wpływowych mandarynów i bogatych ludzi prywatnych są członkami stowarzyszenia Ko-Lao.

Organizacja tego związku musi być doskonałą, skoro pomimo użycia najostrzejszych środków nie udało się dotąd rządowi wyśledzić choćby jednego jego przywódcę. Schwytany zwykły członek oświadczył raz podczas tortur: „Dlaczego męczycie mnie? Zabijcie mnie raczej odrazu, gdyż żadnego nazwiska wam nie wymienię. Gdybym je wydał, członkowie Ko-Lao zabiliby mnie, a rodzina moja musiałaby z głodu umrzeć; jeżeli zaś ich nie wydam, wprawdzie wy mnie zabijecie, ale Ko-Lao zajmie się mojemi dziećmi.“ Słowa te świadczą, jak olbrzymi wpływ musi mieć stowarzyszenie.

Celem Ko Lao jest usunięcie z tronu obecnej dynastji. W tym celu dąży do tego, aby rząd w jakikolwiek bądź sposób zawikłać w wojnę z któremś mocarstwem europejskiem, i chwilę, w której wojska będą gdzieindziej zajęte, wyzyskać dla swoich zamiarów. Ko-Lao wcale nie jest nienawistnie usposobionem dla cudzoziemców; zgodziłoby się nawet na ich panowanie, byle tylko poprawiły się obecne nie do zniesienia stosunki wewnętrzne. Aby jednak sprowadzić dyplomatyczne zawikłania, których możliwym wynikiem byłaby wojna, podburzają motłoch. Lud nienawidzi cudzoziemców. Wzdłuż wybrzeży rzeki Jangtsekiang mieszkają krocie ludzi, obecnie pozbawione wszelkich środków do życia; niegdyś trudnili się oni przewozem towarów i ludzi przez rzekę, dziś parowce cudzoziemców wytrąciły im z ręki ich sposob zarobkowania. Rzemieślnicy w ogóle wiele ucierpieli przez wprowadzenie obcych wyrobów. Naturalnem jest, że ta masa ludzi w połączeniu z tymi, którym się pracować nie chce i radziby z zamieszek skorzystać, uchwyci pierwszą lepszą sposobność do pozbycia się cudzoziemców.

Zapytaćby się można, dlaczego Li-Hung-Chang, który w swem ręku ma dość siły, nie zarządzi środków ochronnych celem zabezpieczenia cudzoziemców, do czego zresztą jako kierownik polityki zagranicznej jest obowiązany? Przyczyna tego leży w rywalizacji dwóch prowincji Hunnan i Anhui. Li-Hung-Chang pochodzi z tej ostatniej i chętnie patrzy na nieporządki w drugiej prowincji. *Newyork-Herald* idzie jeszcze dalej i obwinia Li-Hung-Changa o zamiar objęcia tronu. „Każdy zapytuje, co robi chińska flota. Jest to publiczną tajemnicą, że właśnie w chwili rewolty w Wusu, wszechmocny Li-Hung-Chang, zwany chińskim Bismarkiem, który między innemi urzędami piastuje także urząd szefa admiralicji, wysłał flotę na północ na wielkie ćwiczenia. Wielki Li-Hung-Chang jest tym, który trzyma w swem ręku losy cesarstwa chińskiego. Jego gwardja przyboczna składa się z 10.000 dobrze uzbrojonych i dobrze wyćwiczonych żołnierzy. Admirał Tzing, który dowodzi flotą, jest jego bliskim krewnym; wicekrólem Kantonu jest brat jego, a wicekrólem Szechuenu jego sługa. Wszystko złoto z prowincji przechodzi przez jego ręce; jego majątek prywatny jest olbrzymi. Jest on absolutnym i niezawisłym władcą. Nie ma nad nim najmniejszej kontroli, a wszystkie urzęda państwa są na jego usługi.

Co znaczy dynastja wobec tego wytrawnego polityka i jenerała? Do ostatniej chwili wprawdzie nie uczynił nic, coby mogło sprowadzić upadek dynastji, ale tak samo nie uczynił nic, aby ją zabezpieczyć przeciw rewolucji. Obecnie w Chinach na pozór spokojnie. Ale to nie potrwa długo. Powszechnie obawiają się, że wrześniowe egzamina państwowe w Nanking, na które zjeżdża się tysiące kandydatów, dadzą pochop do pierwszych rozruchów. Zgromadzi się tam około 30 000 studentów, a każdy przywozi swego służącego. Równocześnie przyjeżdża wielu kupców, tak, że w tym czasie Nanking oprócz zwykłych mieszkańców mieścić będzie około 100.000 ludzi, samych młodych i silnych mężczyzn. Na końcu zapytuje *Newyork Herald*: Czy Li-Hung-Chang zawładnie tronem? Czy mocarstwa europejskie uznają go? Co zamierza uczynić Anglia? A może weszła już w tajne porozumienia z przyszłym władcą?

W Shanghai cudzoziemcy są przygotowani na wszystko. Gromadzą środki obronne, w czem pomaga im głównie konzul francuski Wagner. Wojenne okręta wszystkich państw są gotowe bronić Shangai przed napadem rewolucji. Statek „La Triomphante“ leży na kotwicy w porcie, gotowy do boju. Jest to pancernik uzbrojony 15 cieżkiemi armatami, a obsługuje go 450 żołnierzy. Również „Le Billards“ z 15 armatami i 270 żołnierzami znajduje się w porcie. Oprócz tych zgromadziło się wiele okrętów z innych państw jak „Alliance“ pod flagą Stanów Zjednoczonych, hiszpański krążowce, dwa angielskie pancerniki, włoski okręt wojenny, jeden japoński i dwa rosyjskie krążowniki. Nadto dąży do Shanghai jeszcze kilka okrętów angielskich i francuskich.

Obronią one może Shanghai i cudzoziemców tam zamieszkałych, ale nie powstrzymają wybuchu strasznej rewolucji w rozległem państwie chińskiem.

Podróż naukowo-artystyczna po Galicji.

Prof. Łuszczkiewicz, który kosztem ministerstwa oświaty odbywał na czele grona uczniów krakowskiej Szkoły sztuk pięknych wycieczkę naukowo-artystyczną w okolice Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska i Jasła, powróciwszy przed kilkoma dniami do Krakowa ogłosił w *Czasie* następujące notatki sprawozdawcze:

Wyprawa nasza posuwała się po szlakach, na których Tarnowscy, Lubomirscy, Ligęzowie i Rzeszowscy zaznaczyli swe ślady pomnikami sztuki; czynność mieszczańska występowała mniej dobitnie, a jednak spotkaliśmy wiele ciekawych wyrobów z miedzi i drzewa, odlewów z bronzu i cyny po kościołach miejskich, wiele ważnych zabytków zachowanych w magistratach. Wszystko to zdjęto rysunkowo i zbadano na miejscu. Ale co najwięcej zajęło wyprawę, to sztuka żydowska. Architektura i ornamentacja bóżnic w Rzeszowie, w Przeworsku, wprawdzie z XVII. w., ale dziwnie oryginalna i tłómacząca nie jedną zagadkę dotąd nierozwiązaną co do pewnych motywów właściwych budownictwu żydowskiemu w cegle i tynku.

W Tarnowie staraliśmy się skorzystać z rusztowania przy odnawiających się pomnikach Ostrogskich i Tarnowskich, aby pozbierać w dokładnych zdjęciach pewne rzeźby ważne dla charakterystyki rzeźbiarzy Pflistra i Padovana — równie jak szczegóły ornamentacyjne. Z innych pomników rysowano szczegóły, zwłaszcza z tych, co jak portal boczny i nagrobek matki hetmana, Barbary, zachowały pewne cechy miejscowe, pod wpływem włoskiej sztuki odrodzenia nabyte przez polskich robotników. Wielce ważnym zabytkiem w Tarnowie okazał się dom szkolny z cechami początku XVI. wieku w oknach i odrzwiach. Jest tam piękna sionka ze stropem i nie jeden szczegół ciekawy. Również i domy żydowskiej dawnej części miasta przedstawiają interes niemały z powodu swych krat, rozszerzenia piętra przez kroksztyny i t. p. Odrysowano też i kopułkowo zasklepioną sień domu w rynku, reszty podsieni, szczegóły ratusza, którego restaurację pięknie przeprowadza architekt miejski p. Zaremba. W okolicy miasta kościół drewniany na Zabłociu, dał nam rysunek ślicznej kołatki żelaznej i szyldziku *à jour* z poczatku XVII. w., dalej małych witraży z datą 1599 roku. Jest tu ciekawe przedpiersie chóru muzycznego, dobre dzieło w drzewie z XVII. wieku z malowanemi herbami fundatorów. Kościół drewniany w Skrzyszowie ma swe ciekawe roboty, a przedewszystkiem portal w drzewie rznięty z datą 1517 i nazwiskiem budowniczego magistra Jana Czi.... reszta nazwiska zakryta przystawką. Stalle we wnętrzu kościółka z herbem Leliwa, mają typ miejscowy w ornamentacji, w której na tle linij ostrołukowych występuje roślinność miejscowa ze swoją polichromią. Zdjęto jedynie parę motywów, gdyż znalazła się sposobność wykonania dokładnych rysunków przez jednego z uczestników wycieczki w Tarnowie zamieszkałego.

Zwiedzono kościółek św. Marcina na górze zamkowej i podstawę zamku Tarnowskich, gdzie wyraźnie zarysowuje się miejsce pod gród, odosobnione od przygródka. Reszty murów ważności nie mają. — Muzeum dyecezjalne w seminarjum tarnowskiem jest pięknym przykładem skrzętności duchowieństwa tamtejszego w gromadzeniu materjału dla kształcenia seminarzystów w zakresie sztuki. W wielkiej, pięknie ozdobionej sali na piętrze potrafiono zebrać, jak na skromne środki, olbrzymi aparat naukowy w kosztownych publikacjach, i rozwieszonych po ścianach reprodukciach, a obok tego ciekawy zbiór tkanin, haftów, kilka obrazów cechowych itp. Odrysowaliśmy tutaj kielich miedziany, złocony, ampułki cynowe na oleje święte i jeden z obrazów z dwoma postaciami śś. Janów, ciekawy chara-

---

28

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

Od kilku bowiem dni, grasowała w Rzymie i okolicy epidemia. Wszyscy wyjeżdżali, uciekali aby ich śmierć nie schwytała.

Margerat radził pani Servières wyjechać jak najspieszniej. Nie chodziło tu tylko o nią, lecz głównie o dziecko.

— Cóż pani zależy na wcześniejszym czy późniejszym wyjeździe? — pytał Leon. — Dziś pani zatelegrafuje do pana de Simont, a jutro wyjedziemy. Mówię „wyjedziemy“ bo będę pani towarzyszył, jeśli mi pani pozwoli.

Renée broniła się, śmiejąc się z jego obaw.

W tej samej chwili spostrzegła gromadkę kobiet rozmawiających; jedna z nich często się żegnała.

Pani Servières i Leon zbliżyli się. W pośrodku stała młoda kobieta, mówiąca i zachodząca się od płaczu.

Magerat słuchał niespokojny.

— Chodźmy ztąd pani — nagle powiedział.

— Co ona mówi?

— Opowiada, że jej dziecko, które się jeszcze wczoraj bawiło, dziś już nie żyje.

— Gorączka? — zapytała blednąc Renée.

— Tak.

— Chodźmy, chodźmy prędko! — krzyknęła. I obracając się do niańki z dzieckiem, pociągnęła ją za sobą.

Bała się teraz, ogarnął ją szalony strach matki. Na wszystko, się zgadzała; ucieknie natychmiast z tego przeklętego kraju, gdzie dzieciątka umierają.

Jednak nie chciała pozwolić Leonowi, aby jej towarzyszył. Młody człowiek domyślił się powodu.

— Zapewne pani sądzi, że ten biedny chłopak nie ma majątku, któryby mu pozwalał, siać pieniądze po drogach, — nieprawdaż?

Renée uśmiechnęła się.

— Jeśli tylko o to się rozchodzi, przyrzekam pani, że pozwolę ojcu pani napełnić moją sakiewkę. Czy jesteś pani zadowoloną?

— Tak. Dziękuję panu. Jesteś najlepszym człowiekiem na świecie.

I nagle pocałowała Leona.

Pocałunek ten dawała zrozpaczona matka.

. . . .

. . . .

Było to w październiku; słońce lekko przyświecało. a Renée z gorączką na twarzy leżała w łóżku i oglądała się na wszystkie strony. Była w swem dawnem mieszkaniu pełnem pamiątek, wspomnień różnych cacek, kwiatów, orderów, tego wszystkiego, co tu przyniosła i zostawiła.

Paweł często ją prześladował wymówkami, że miała za wielu wielbicieli! A jak ona się śmiała wówczas, dumna z tego zazdrośnego męża!

Ale się broniła żywo, dokuczała mu, wyśmiewała się z jego dawnych miłości, z aktorek *les „demoiselles“* mówiąc:

— One są ładniejsze od nas, więcej pociągające w swych swobodnych kostjumach i twarzach wymalowanych!...

Paweł przeczył, gniewał się; kłótnie ich kończyły się zawsze pocałunkami.

Och! to jej własna historja, jakby ją chciała wyrwać z pamięci.

To też pierwszy dzień ciągnął się dla niej bez końca.

Błąkała się po domu, po ogrodzie unikając miejsc, gdzie chodziła wsparta na ramieniu męża; omijała ławki na której długie spędzali chwile, cieplarnie gdzie zrywali kwiaty do wazonów salonu, stajni, bo tam co dzień chodzili z cukrem dla ulubionych koni.

W domu prosiła ojca, by nie otwierał fumoir'u tam bowiem przywitała męża w stroju subretki.

— Jak to było dawno!

Nazajutrz układając suknie, znalazła swój kostjum; znowu tyle wspomnień, biedna kobieta męczyła się ustawicznie.

Czyż sprawiedliwie było, że musiała tak cierpieć. Lecz czy nie jej po części w tem wina? Czemuż odtrąciła Pawła?

Teraz był biednym, pracował, i ona o tem wiedziała; dzieweczki często o nim wspominały. Właśnie wyszedł nowy romans, który Renée czemprędzej kazała sobie przysłać.

Przez całą noc czytała; to jej mąż pisał!...

Z początku bała się czy nie opisuje jej życia; lecz nic nie było i podobieństwa.

Czytała z wielkim zapałem zapominając w końcu, że to Paweł pisał. Jedna szczególnie stronnica, bardzo ją rozczuliła. A na końcu książki zostawiał autor miejsce wolne do zapełnienia dla czytelnika. I Renée zdawało się, że kilka myśli wielkiej miłości, były tam dla niej umieszczone.

W tej chwili, gdyby wszedł Paweł, byłaby mu powiedziała:

— Oto jestem, weź mnie!...

Jeszcze dwa dni minęło. Pan de Simont wyjeżdżał rano, a wieczorem wracał. Opowiadał jej o różnych drobnostkach, które ją mogły zajmować, mówił, że widział Margerat, który chciał pozostać w Paryżu, jedna tylko była przeszkoda, jego koń; pies, chyba sobie każe ich przysłać.

Potem swym zwyczajem, zaczynał opowiadanie o swoich interesach; miał wszelkie nadzieje, i cieszył się, że ani Renée, ani wnuczce niczego nie braknie.

— *A propos*, dodał, napisz do męża, żeś wcale nie zużyła procentów z kapitału Alicji. Daj mu pieniądze, jemu się przydadzą, zapewne nie jest dobrze temu chłopcu... Albo lepiej, powiedz mu, żeby przyjechał rozmówić się z tobą.

Renée zrobiła minkę, że nie podoba jej się ten projekt, lecz potem widziała, że ojciec miał słuszność.

— Czemuż nie? O dziecko się rozchodziło a nie o nich samych; pomówię spokojnie, zimno, potem ustąpię, dając znak, że koniec... Paweł się ukłoni i wyjdzie... i to będzie wszystko...

Tym sposobem, wszystko będzie w porządku. Ona sama nie ma powodów żywić do niego wdzięczności i potem łatwo o nim zapomni.

(Dok. nast.)

kterystyką, subtelnością rysunkową i niezwykłej siły koloryzacją; dzieło malarza cechowego z początku XVI. wieku.

W magistracie znalazły się jeszcze 3 cynowe dzbany, roboty gdańskiej i kilka szuk broni, które odrysowano; szczególniej jeden z dzbanów z datą 1639 i halabarda zwróciły uwagę uczestników wycieczki. Dodać należy, że sekretarz magistratu p. Herzig wygotował dyplomatarjusz tarnowski, a archiwum jest w niezwykłym porządku. Najciekawszą i najstarszą jest księga wydatków na cegłę i wapno, spisana między 1523 a 1527 r., jest to zarazem najstarsza księga miejska, choć zapisana w inwentarzu pod rokiem 1785. Ciekawym jest zbiór kwitów na odbiór pieniędzy, zebrany starannie, dla pieczątek prywatnych osób i instytucyj duchownych XVI. i XVII. wieku.

Ligęzowie, Rzeszowscy, a szczególniej Lubomirscy zapisali się dobrze zabytkami sztuki, dotąd przechowanemi w Rzeszowie, które starano się zebrać skrzętnie w rysunkach. Po Rzeszowskich zostały z drugiej połowy XVI. wieku renesansowe ich nagrobki w kościele farnym, na nieszczęście mocno zniszczone, niefortunną restauracją. Szczególniej jeden z nich z czterema półfigurami, z których dwie męskie, dwie żeńskie, i z drobnemi płaskorzeźbami córek i synów dorosłych, odznacza się niezwykłą siłą modelunku u rzeźbiarza, pełnego uczucia prawdy i delikatności sentymentów. Inny pomnik z półfigurą bez napisu i herbu z datą 1609 daje dobry typ szlachcica polskiego, ubranego w zbroję rycerską. Jest jeszcze trzeci pomnik kobiety w wdowiej szacie, szlachetny stylem. Wszystkie są upokostowane niedawno na starych zniszczeniach. Pomniki Ligęzów u Bernardynów rzeszowskich, to ośm posągów alabastrowych, klęczących, znakomitego dłuta rzeźbiarza XVII. wieku, a zwróconych to w lewo, to w prawo. Wszyscy w rycerskich zbrojach, prócz jednego arcybiskupa lwowskiego, który jest w pontyfikalnym stroju. Posągi te, wyrwane z właściwego obramienia architektonicznego z jakiejś monumentalnej całości, powsadzano w liche, umyślnie na to robione wnęki w ścianach prezbiterjum (dzieło to zeszłego wieku), robiąc otwory na wtłoczenie wystających nóg. Zbyt wysokie pomieszczenie nie dozwoliło jak na odrysowanie dwu postaci, dostatecznych do osądzenia wartości rzeźbiarza.

Po Lubomirskich pozostał zamek, w którym dziś mieści się sąd i kryminał; pozostał śliczny rokokowy pałacyk, niesłusznie zwany teatrem; parę portretów w zakrystji i klasztorze bernardyńskim oraz nagrobek w kościele popijarskim. A jednak przed stu laty Rzeszów kipiał życiem Lubomirskich. Przechował się plan miasta, a raczej jego widok w perspektywie ptasiej, roboty kapitana wojsk Wiedemana, wykonany piórem i farbami w roku 1762, przynoszący o tem świadectwo. Całą zachodnią część miasta w okolicy zamku zajmują ogrody, ujęte w szpalery, wyspy otoczone wodami, a ów dzisiejszy teatrzyk leży w pośród ogromnego francuskiego szpalerowego ogrodu; służył on na letnie mieszkania i zabawy.

Z zamku pozostało niemal wszystko, ale w tej szacie, w jakiej ubiera zabytki użytek dzisiejszy. Brak wody w fosach; za to zachowane są kawaliery vaubanowskiego systemu; z których dwie noszą nazwy bastjonów św. Hieronima i św. Antoniego Padewskiego. Z wieży wschodniej pozostała część dolna, zachowały się schody do kaplicy. Korytarze obiegały dookoła, oświecone oknami od środkowego dziedzińca. Całość przypomina zamki Lubomirskich, Wiśnicki i Łańcucki. Budynek zwany teatrem ma dach mansardowy, a jego portal i ozdoby drewniane wstępów noszą cechę saską — wszystko znamionuje doskonałą epokę, w której powstało, aż do tej uwieńczonej cyfry L. ponad ozdobnem w stylu rokoko wejściem. Zachowała się i aleja lip, prowadząca do budynku.

Dwie bóżnice żydowskie w Rzeszowie są zabytkami XVII wieku architektonicznie bardzo ważnemi. Większa z nich ma sklepienie wsparte na czterech filarach, bogate zdobienie ścian framugami i niezwykle piękne otwory od empory przodkowej, ujęte w arkady, które dźwigają wiązki kolumn i ustępów. W mniejszej miejsce filarów zajmują kolumny jońskie, ponad któremi dopiero znacznie wyżej wyrasta sklepienie. We wnętrzu obu pełno jest szczegółów, wykwintnie a oryginalnie z drzewa rzniętych. Starano się przerysować to wszystko, co ważniejszego odnaleziono.

W kościele staromiejskim nie znaleziono nic godnego rysunku, budowa nie sięga nad początek zeszłego wieku.

Niemały interes budzi bóżnica w Przeworsku, szczególniej swą frontową przystawką w giętych barokowych liniach dwupiętrowego budynečzku.

Przeworsk dał sposobność do wykonania wielu rysunków tak z zabytków architektury, jak malarstwa i przemysłu artystycznego w dwóch kościołach: farnym dzisiejszym i księży Bernardynów. Dawny kościół Miechowitów, budowa gotycka ceglana, służący za parafialny, mocno we wnętrzu swem przeistoczony, zachował kilka płyt nagrobnych Tarnowskich, oraz ciekawy malowany nagrobek Rafała z Tarnowa, zmarłego 1409 r. Byłoby to najstarsze malowanie obrazowe w Polsce, szkoda, że wiele uszkodzone przemalowaniem. Zachowało się pierwotne artystyczne uczucie i wdzięk nie mały. Oprócz tego odrysowano widoki wnętrza i zewnętrza — dwie szybki z XVI. wieku barwne, figuralne i sławną spiżową chrzcielnicę z XV. wieku z ozdobami w lilie, tarcze herbowe, figury świętych i napisy. Znalazł się też pięknej formy miedziany kociołek na wodę z r. 1765. — W kościele Bernardynów godnem uwagi jest dopełnienie frontonami barokowemi ścian gotyckiej absydy; wieża ośmiokątna ceglana, wyrastająca na podstawie kwadratowej z nad krużganków klasztornych. Same krużganki zachowały sklepienia gwiaździste gotyckie, oraz portal furty z napisami. Zresztą odnalezione piękne wyroby z miedzi jak: podstawa pod lampę i miednica, zostały w tekach uczniów szczegółowo zanotowane rysunkiem. W magistracie przechował się piękny srebrny krucyfiks z XVII. wieku na podstawie drewnianej nowszej. Zwiedzono ruiny zamku Korniaktów we wsi Białoboki, ale reszty są tak drobne, że światła na układ tego dworu obronnego nie przyniosły. Reszty murów obronnych z początku XVI. wieku w Przeworsku zwróciły uwagę naszych rysowników; resztę czasu poświęcono na zwiedzenie wspaniałych zbiorów sztuki w pałacu ks. Lubomirskich, dzięki szczególniejszej uprzejmości właścicieli dla uczestników wycieczki.

Zamek w Łańcucie wspaniale się przedstawia, jako dzieło XVII. wieku, a budowa Stanisława Lubomirskiego. Cały układ obrębu fortecznego o pięciu bastjonach wraz z fosami zachowany dotąd. W pałacu główny portal i odpowiednio mu boczne, oraz dwie wieże narożne, wszystko w stylu XVII. wieku. Wnętrze pałacu mieści skarby sztuki i pamiątki rodowe, nader godne uwagi i wskazuje na ognisko uczuć artystycznych w początkowej epoce naszej epoki. Świadczą o podniesionej kulturze znakomite dzieła, przywiezione do Polski z zagranicy w chwili, gdy stolice nasze o sztuce zapomniały.

Wycieczka zwróciła się do Jasła, miasta ubogiego w pomniki; posunęła się do Strzyżowa gdzie zastano kościół gotycki z XIV. wieku i ciekawe szczegóły.

Ostatnim punktem studjów były Niepołomice, gdzie w kościele tamtejszym odrysowano piękny nagrobek Branickich wraz ze szczegółami, pochodzący z końca XVI. wieku, a prawdopodobnie dłuta Guciego, autora grobowca króla Stefana w katedrze krakowskiej. Razem zebrano około 170 rysunków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. sierpnia.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu wyższego kraj. w Krakowie Ignacy Zborowski powrócił w piątek wieczór ze Szczawnicy, a wczoraj rano wyjechał do Wiednia.

Dyrektor policji krak dr. Korotkiewicz, powrócił w sobotę z urlopu i objął urzędowanie.

W Warszawie bawi chwilowo dr. Nencki, udający się do Petersburga, gdzie obejmie posadę dyrektora instytutu medycyny doświadczalnej.

Wiceprezydent namiestnictwa, p. Jan Lidl wyjechał dziś za kilkutygodniowym urlopem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Jana Bindera w Zarudziu, Kornela Freundorfa w Medynie, Klemensa Jaworskiego w Dobrowodach, Kazimierza Kosińskiego w Prusinowie, Mikołaja Moroza w Borkach wielkich, Janinę Falkiewiczową w Kutkowcach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Ostrowczyku, w powiecie trembowelskim na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 150 złr.

Ślub. W Wilnie, dnia 16. z. m. w kościele katedralnym św. Jana, odbył się akt zaślubin p. Walerjana Protasewicza, dziedzica dóbr Joachimowo, w gub. mińskiej, z panną Beatryczą Harting, córką śp. barona Konstantego Hartinga i Marji z hr. Niesiołowskich. Panu młodemu towarzyszyły do ołtarza młodziutkie hrabianki Plater, Alina i Stefania, siostrzenice panny młodej,

Rozszerzenie sądu. Cesarz zatwierdził wniosek, aby personal konceptowy w sądzie obwodowym w Nowym Sączu został powiększony o jednego sekretarza rady.

W obiedzie galowym, który odbył się wczoraj o godz. 4. u p. namiestnika z okazji urodzin cesarza, wzięli udział: arcyks. Leopold Salvator, książę Ludwik Windisch-Graetz, ks. arcyb. Seweryn Morawski, ks. arcyb. Izaak Issakowicz, ks. arcyb. Sylwester Sembratowicz, prezydent wyższego sądu kraj., Jakób Simonowicz, jenerałowie porucznicy: Karol Fischer, Juliusz Butterweck, Herman Bordolo do Boreo, Ludwik Fabini; wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa-Chamiec, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński; jenerał-majorowie: Maurycy Schmidt, August Tempis, Ludwik Gaupp de Berghausen, Karol Wenzl, Edward Metzger, Otto Görger St. Jürgen; jenerał-lekarz sztabowy dr. Hlavacz Rechtwall, prezydent miasta Edmund Mochnacki, wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, prezes gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego Zygmunt Dembowski, wiceprezes tegoż Towarzystwa Stanisław Gniewosz, Antoni hr. Wodzicki, wiceprezydent sądu krajowego Ludwik Białoskórski, radca dworu i dyrektor poczt i telegrafów Antoni Schiffner, hr. Ludwik Badeni, radca dworu i starszy prokurator państwa Franciszek Zdański, radca dworu i prokurator skarbu dr. Karol Kunz, radca dworu hr. Włodzimierz Łoś, radca dworu Adolf Geistlener; członkowie Wydziału krajowego: dr. Franciszek Hoszard, dr. Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, dr. Damian Sawczak; prezes Rady nadzorczej Banku krajowego Hipolit Bohdan; pułkownicy: Karol Kunerth Kunertsfeld, Ludwik Fischer-Colbrie, Antoni Dylewski, Karol Geppert, Antoni Tuma, Dominik Giunio, Franciszek Czeyda, Henryk Heger, Franciszek Fest, Edward Uhle Otthaus; radcy namiestnictwa: Teofil Mandyczewski, Jan Hild, Antoni Jaegermann; starszy intendent wojskowy Franciszek Lohpreis, ochmistrz dworu arcyksiążęcego Karol br. Lazarini, podpułkownik Alojzy Gessner, krajowy inspektor szkolny Seweryn Dziewiątkowski, radca Antoni Lewicki, dyrektor urzędów pom. Arnold Des Loges, delegat Rady miejskiej Michał Michalski, starszy radca lasowy Józef Glanz, radca budownictwa Maciej Moraczewski, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych Ludwik Wierzbicki, radca policji Karol Bein, redmistrze: Napoleon Krahl, Ferdynand Prévost i Julian Fischer.

Wody! Wody! wołają mieszkańcy ul. Wronowskiej. Od dwóch tygodni zabrano pompę do naprawy i zdaje się, że zapomniano zupełnie o tem.

Muzyka wojskowa 80 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody, na Strzelnicy miejskiej. Początek o g. 6 wieczorem.

Kolonia rymanowska wraca do Lwowa we czwartek dnia 20. b. m. o godzinie w pół do 4. popołudniu.

W sprawie Morskiego Oka donoszą z Zakopanego, iż [illegible] już w przyszłym tygodniu komisja międzynarodowa [illegible] ndu się na sporne terytorjum przy Morskiem Oku, celem rozstrzygnięcia sporu granicznego, jest mylną. Swoją drogą dzień obrad komisji będzie zapewne, aż do ostatniej chwili trzymany w tajemnicy dla uniknięcia możliwych zwrotów.

W sprawie sporu o Morskie Oko nastąpił zwrot o tyle niepomyślny, że ks. Hohenlohe poczynił podobno w Wiedniu starania, aby wyroki sądu nowotarskiego w prywatnym sporze między nim a galicyjskimi posiadaczami parcel przy Morskiem Oku — zostały, aż do chwili rozstrzygnięcia sporu o granicę polityczną unieważnione. Zdaniem bowiem Węgrów ta kwestja jest decydującym czynnikiem w prywatnym procesie między węgierskimi a galicyjskimi właścicielami, gdyż ona rozstrzygać ma kompetencję sądów austrjackich w tej sprawie. Jeżeli mianowicie komisja rozstrzygnie spór o granicę polityczną na niekorzyść Galicji, to już tem samem kompetencja sądów austrjackich byłaby nieważną, gdyż spór o własność prywatną położoną na Węgrzech mogą sądzić tylko sądy węgierskie.

Uroczyste poświęcenie kościoła Marjackiego odbyło się w sobotę rano w obecności tłumów publiczności. Wielka wspaniała świątynia N. P. Marji nie mogła pomieścić wszystkich pobożnych, którzy z miasta i z okolic Krakowa przybyli na akt poświęcenia. Świątynię ozdobiono zielonymi girlandami, w presbyterjum przygotowano wspaniały tron dla księcia kardynała. O godzinie 10. rano wśród odgłosu dzwonów wszystkich prawie kościołów zajechał przed kościół Marjacki książę kardynał Dunajewski. U drzwi głównych wchodowych przyjęło dostojnika kościoła całe zebrane duchowieństwo i odprowadziło przed wielki ołtarz Po krótkiej modlitwie Jego Eminencja przywdział pontyfikalne szaty i w procesji udał się do wielkich drzwi kościoła, poświęcił tutaj sól, popiół i wino, zmięszał je następnie z wodą, a po odmówieniu litanii do Wszystkich świętych obszedł w procesji po trzykroć wnętrze kościoła, poświęcił mury, filary i całą posadzkę. Następnie rozpoczęła się msza pontyfikalna, poczem ks. kardynał w podniosłych słowach przemówił ze stopni ołtarza. Zaznaczył, że kościół N. P. Marji oddawna doznawał szczególnej ofiarności od mieszczan krakowskich, zachęcał dalej ks. kardynał do pielęgnowania tych samych cnót, jakiemi odznaczali się nasi ojcowie i wezwał do modłów za tych naszych nieszczęśliwych braci, którym kościoły nie otwierają, ale zamykają. Po udzieleniu zgromadzonym błogosławieństwa, udał się ks. kardynał do zakrystji i podpisał akt poświęcenia odnowionego wnętrza kościoła.

Ze zjazdu leśników. W miejsce ustępujących w tym roku członków wydziału: pp. Makarewicza, dr. Małachowskiego, Szczepanowskiego i Tynieckiego, wybrano ponownie na lat trzy pp.: Makarewicza, Tynieckiego, Małaczyńskiego i Achta, a w miejsce śp. profesora Staneckiego, na lat 2, p. Romanowskiego.

Na miejsce przyszłego zjazdu obrano Kraków z wycieczką do Niepołomic. Proponowano także Zakopane, lecz postanowiono zjazd tam odbyć dopiero w latach następnych.

Wczorajsza wycieczka do Bolechowskich lasów kameralnych, udała się znakomicie. Prowadził ją p. radca Ziegelbauer, a na miejscu przyjmował i objaśniał p. Herpet. Przyjęcie było w całem słowa znaczeniu wspaniałe. Zwiedzono lasy bolechowskie, saliny tamtejsze i szkołę lasową, w której odbył się obiad. Przy obiedzie z powodu urodzin cesarskich, wzniesiono tylko jeden toast na cześć cesarza. W wycieczce uczestniczyło także grono pań. Powrót do Stryja o godzinie 9. Wszyscy leśnicy konstatują zgodnie, że dotychczas na żadnym zjeździe takiej wycieczki, ani takiego przyjęcia nie było. O ile wiadomo, ministerstwo na cel przyjęcia leśników wyasygnowało 400 zł. Toast na cześć cesarza wznosił p. Makarewicz, i takiż toast pod dębem cesarskim p. Ligman. Przy obiedzie i podwieczorku przygrywała muzyka salinarna bolechowska.

Wystawa sikawek i przyborów ratunkowych w Stanisławowie została zamkniętą w niedzielę o godzinie 12 w południe. Sprawozdawcą komisji, która miała ocenić wystawione przedmioty, był inżynier p. Dworski. Za najlepsze i najstosowniejsze sikawki dla gmin wiejskich uznano wyroby fabryki Douttego w Białej, zaś dla mniejszych miast sikawki firmy Rozen et Wenke w Krakowie. Wyszczególniono także przybory ratunkowe firmy Marischler ze Lwowa, komisja jednakże zauważyła, że oprócz hełmów strażackich, fabrykowanych w kraju, inne przybory ratunkowe sprowadzane są z za granicy. Za korty i sukna otrzymał wyszczególnienie p. Zajączek z Kęt.

W klasztorze OO. Cystersów w Mogile z powodu 800-letniej rocznicy urodzin św. Bernarda, głównego organizatora zakonu Cystersów, powszechnie znanego, natchnionego propagatora wojen krzyżowych, odbędzie się dnia 23., 24. i 25 bm. trzechdniowa nadzwyczajna uroczystość, połączona z odpustem zupełnym.

Wydaleni cudzoziemcy. W lipcu wydalono z Austrji 32 mężczyzn i 11 kobiet, częścią z powodu kar, częścią przez wzgląd na porządek publiczny.

Wychodźtwo. W miesiącu lipcu br. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki 343 osób, a mianowicie 241 osób z Galicji, 10 z Bukowiny i 91 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcji policji wróciła z drogi, jużto dla braku paszportów, już dostatecznych środków na podróż 46 osób, a w szczególności 41 osób z Galicji, 1 z Bukowiny i 3 z Węgier. — Biorąc na wzgląd pojedyncze powiaty Galicji, najwięcej wychodźców dostarczył w lipcu powiat Pilzneński, a mianowicie 27 osób, potem idą powiaty Jasielski i Krośnieński, każdy z cyfrą 25 osób, następnie powiat Sanocki z cyfrą 17 osób, Nowo-Sądecki i Tarnowski po 15 osób, Dąbrowski i Kolbuszowski po 14 osób, Łańcucki 13 osób, Gorlicki i Mielecki po 10 osób. — W tymże samym czasie oddano do sądu za usuwanie się przed służbą wojskową i posługiwanie się obcymi paszportami dwóch wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki 583 osób, a mianowicie 452 osób z Galicji, 37 osób z Bukowiny i 94 z Węgier.

Rewizja sądu. Z Niżankowic piszą do *Gaz. Przem.*: Jak grom z pogodnego nieba spadła na nasz sąd wizyta prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu dr. Jana Dylewskiego. Istny *dies irae*. Nieporządek panujący w naszym sądzie, nie uszedł bystremu i bezstronnemu oku p. prezydenta. Sprawdzono między innemi niedokładnościami, że skargi drobiazgowe bywają dekretowane dopiero po 16 miesiącach! — że wyroki zalegają od r. 1889! — że depozyt sądowy nosi p. sędzia w kieszeni, że... główne biuro pokątników znajduje się w sądzie! Prawdziwy obraz nędzy galicyjskiej! P. prezydent wrócił z tem pokłosiem do Przemyśla; co zarządzi, nie wiemy.

Pożar. W Kołodziejowie koło Wojniłowa spłonęły dnia 7. b. m. wszystkie zabudowania dworskie wraz ze zbożem i inwentarzem nieruchomym. Uratowano tylko dom mieszkalny. Ogień prawdopodobnie był podłożony, gdyż zaczęło się palić naraz w dwóch miejscach.

Deszcz ulewny poczynił dnia 4. bm. w Łękach (pow. pilzneńskim) znaczne szkody w ziemiopłodach. Gradobiciem zostały uszkodzone plony polne w Rozstajnem (pow. jasielskim). Likwidację szkody rolników zarządzono.

Rewizje kolei żelaznych w Prusiech. Komunikat półurzędowy donosi: Z powodu powtarzających się w ostatnich czasach częstych wypadków kolejowych, zarządzono ścisłe zbadanie stanu całej organizacji ruchu na kolejach pruskich.

Samobójstwo. Z Wiednia donoszą, że szwaczka Joanna Westl, rodem ze Lwowa, która z 87-letnią babką mieszkała w Untersieveringu, przecięła sobie stawy w obu rękach, szyję, brzuch i oba kolana a następnie napiła się esencji ługowej. Znaleziono ją nieżywą. Zdaje się, że popełniła to w napadzie obłąkania.

Nieszczęśliwe wypadki. Szlezwicki parowiec „Therese Horn“ rozbił barkę rybacką „Andrea“ która natychmiast utonęła. Sześć osób zginęło.

W Reudnitz pod Lipskiem spłonęła wielka fabryka chemikalij firmy Wilhelma. W Muelraedlitz zachorowało 20 osób na trychinozę.

Zamieszkała w Goisern, koło Hallstadtu, wdowa po jenerale Hirschu, zrywając onegdaj popołudniu na górze Solnej kwiatki, stoczyła się ze znacznej wysokości i doznała ciężkich obrażeń ciała.

Oberwanie góry. Onegdaj podczas marszu wojsk z Csiklowy do Marilli na Węgrzech 18 żołnierzy, skutkiem oberwania się góry, stoczyło się w przepaść. Wielu ciężko rannych.

Rozbójnicy we Włoszech. W Palmi w Kalabrji odkryto bandę rabusiów, złożoną z 300 członków, posiadającą statuty i ustawy i liczne filje po całej Kalabrji.

W katastrofie kolejowej pod Zollikofen, w Szwajcarji, na kilkadziesiąt ofiar, nie ma ani jednego Polaka.

Nowy napad. Z Konstantynopola donoszą, że rozbójnicy w Turcji, o 115 kilometrów od Saloniki, uprowadzili zarządcę kolejowego, Solliniego, poddanego włoskiego, przyczem jednego robotnika zabito. Wysokość okupu, żądanego przez zbójców, jeszcze niewiadoma.

Kronika brukowa. Przytrzymano wczoraj we Lwowie niejakiego Gerszona Hiblera, podejrzanego o trudnienie się handlem dziewcząt. Liczy lat 24 i twierdzi że jest kelnerem hotelowym. Odstawiono go do sądu.

Zgłosił się sam na inspekcję policyjną Karol Kellner, który w niedzielę popełnił kradzież garderoby na szkodę Jana Mielnika, maszynisty kolejowego. Kellner, znany w rejonie kolejowym złodziej, dostał się po wyważeniu okna do pomieszkania M., ubrał się w jego garnitur a w zamian zostawił swoje łachmany.

Nieznany sprawca wyważywszy okno w mieszkaniu J. Reischera, przy ulicy Teodora l. 2, dostał się do pokoju i skradł ztamtąd suknie.

Za kradzież kufra z rozmaitemi rzeczami, aresztowano Marję Hruszów. Kufer ten, będący własnością Katarzyny Miziorowskiej, skradła Hruszów z pomieszkania Anny Mazur przy ul. Serbskiej l. 3.

Zapomocą podważenia szuflady skradł L. Recher gotówkę 15 zł. na szkodę L. Farba przy ulicy

---

Bohaterska miłość.

Chiński wodewil w 1. akcie

przez

Jenerała Tscheng - Ki - Tong.

(Ciąg dalszy).

SCENA IV.

Tschang-Tien-I., Ling-Lang i Li-Tche.

(Ling-Lang i Li-Tche wchodzą z prawej strony; wszyscy kłaniają się ceremonialnie i siadają).

Tschang-Tien-I. *(podnosząc ręce ku niebu)*. Oh!

Ling-Lang *(podobnie)*. Oh!

Li-Tche. Oh!

Tschang-Tien-I. Nieszczęśliwe dziecko! Tak wcześnie zgasło! Oh!

Ling-Lang. Oh!

Li-Tche. Oh!

Tschang-Tien-I. Nieszczęśliwi rodzice! Na starość pozbawieni podpory! Oh!

Ling-Lang. Oh!

Li-Tche. Oh!

Ling-Lang. Nieszczęśliwa dziewczyna! Nigdy swego męża do serca nie przyciśnie. Oh!

Tschang-Tien-I. Oh!

Li-Tche. Oh! Wdowa bez męża! Kobieta bez dziecka! Oh!

Tschang-Tien-I. Oh!

Ling-Lang. Oh!

Tschang-Tien-I. Nie mogę uwierzyć w to straszne nieszczęście. Czy wiadomość jest pewną?

Ling-Lang. Niestety! Zupełnie pewną. Mój biedny syn nie żyje! Oh!

Li-Tche. Oh!

Tschang-Tien-I. Jak to się stało?

Ling-Lang. Wszystko nam opowiedział posłaniec. Indianka, statek wiozący mego syna, przybył już na odległość kilku węzłów do Formse. Słońce właśnie zachodziło. W tem zerwał się wiatr i podarł wszystkie żagle. Okrętem bez skrzydeł, miotały dowolnie fale, aż wreszcie rzuciły go o skały i zdruzgotały. A olbrzymia fala pochwyciła szczątki i uniosła daleko. Nikt nie ocalał! Oh!

Tschang-Tien-I. Oh!

Li-Tche. Oh!

Tschang-Tien-I. Nie ma już więc nadziei. Wszystko skończone! Oh!

Li-Tche. A pańska corka jest prawdziwą bohaterką. Czem zdołamy wywdzięczyć się za jej wyrzeczenie się świata? W ośmnastym roku, życie zamiast zsyłać jej tylko promienie słońca, blaski księżyca, kwiaty Lotosu, pogrążyło ją w żałobie. Poświęciła się starcom, którzy już dosyć żyli. Całe życie przepędzi w samotności i w łzach! Oh!

Tschang-Tien-I. Oh!

Ling-Lang. Oh!

SCENA V.

Ci sami. Taj-Ho.

Taj-Ho *(wchodzi i kłania się ceremonialnie. Chód jego poważny, ubranie dziwaczne, mowa afektowna)*. Mój wuju, moja ciotko, pozdrawiam was.

Ling-Lang (*do Tschang-Tien-I.*) Oto mój bratanek, Taj-Ho.

Tschang-Tien-I. (*kłaniając się ceremonialnie*). Jestem szczęśliwy z okoliczności, która mi pozwoliła poznać pana. Panie Taj-Ho, słyszałem, że jesteś znakomitym uczonym Filozof, który nie miał tajemnic dla pana, położył na pańskim czole znak mądrości.

(*Wśród tego wchodzi Lien-Hoa i nakrywa stół*).

Taj-Ho. Na Konfucynsza! Jestem ostatnim pomiędzy nieświadomymi. Czytałem trochę. Tak — ale bardzo mało. Cztery książki filozofów, dwieście kilkadziesiąt komentarzy do nich i pięć tysięcy komentarzy do komentarzy. Bardzo to mało, jak pan widzisz, panie Tschang-Tien-I.

Tschang-Tien-I. Gdyby Konfucyusz żył jeszcze, uznałby pana godnym strojnych ozdób mądrości.

Taj-Ho. Wiele mam jeszcze do uczenia się, wiele, bardzo wiele. Filozof mówi: prawdziwy człowiek postępuje nieustannie w mądrości.

Tschang-Tien-I. Czy mój mądry przyjaciel jest już żonatym i ojcem licznego potomstwa?

Taj-Ho *(zmięszany)*. Dotad uczyłem się tylko ciągle; o czem innem nie myślałem. Filozof mówi: co do mnie, nie mam czasu zajmować się takiemi rzeczami.

(Taj-Ho odchodzi na prawo i siada; inni rozmawiają po cichu).

Lien-Hoa. Muszę pana przeprosić, panie Taj-Ho, gdyż nakrywam do śniadania.

Taj-Ho *(z pospiechem)*. Ależ dobrze moja Lien-Hoa, ustepuję. *(Zbliża się do niej)*. Jak się ma twoja pani, piękna, zachwycająca boska In-Tao. Ona jest promieniem słońca w sercu uczonego głupca.

Lien-Hoa *(poważnie)*. Filozof mówi: co do mnie, nie mam czasu zajmować się takiemi rzeczami.

Taj-Ho. Tak; — dawniej było to prawdą. Ale odkąd poznałem In-Tao, która ma oczy feniksa, włosy czarniejsze niż chmury górskie, usta czerwieńsze niż kwiat granatu, ząbki bielsze niż masa perłowa wielkich ostryg z wyspy Hai-Nang, — odtąd myślę tylko o piękności tego niezrównanego klejnotu. Bez niej żyć nie mógłbym!

Lien-Hoa *(parodjując go)*. To straszne! Ale cóż się stanie z pańskiemi książkami filozofów, z setkami komentarzy i z tysiącami komentarzów do komentarzy?

Taj-Ho *(z rozpaczą)*. Wszystko porzuciłem. Chodzę jak upior; nie czytam nie piszę. Mój pędzel spi na moim kałamarzu, jak moje serce.

Lien-Hoa *(śmieje się)*. Ah! ah! ah! Jego kałamarz wysuszony jak jego serce! Oto do czego się dochodzi z wielkiej mądrości.

Taj-Ho *(żałośnie)*. Ty się śmiejesz, zamiast mnie pocieszać. Na Konfucyusza — to nieładnie!

Lien-Hoa *(poważnie)*. Panie Taj-Ho, moja pani nie zaślubi pana nigdy, ponieważ nie chce łamać swego pierwszego ślubu. Czegoż pan się spodziewasz?

Taj-Ho. Ja? Spodziewam się i nie spodziewam. Jedno z dwojga

Lien-Hoa. Dam panu dobrą radę. Jeżeli pan nie chcesz nadal poświęcać się swoim małym i wielkim książkom, zwróć swe serce gdzieindziej. A może te komentarze do komentarzy wyleczą pana z miłości.

Taj-Ho. Kokon powstaje przez śmierć jedwabnika, a łzy roni wosk, póki świeca płonie. Chcę przynajmniej żywić nadzieję — aż do śmierci. Ale powiedz mi....

Lien-Hoa *(odsuwając go)*. Filozof mówi: pozwól słudze nakryć stół, aby śniadanie się nie opóźniło.

(Taj-Ho wznosi ramiona w górę, potem siada, robiąc zrozpaczoną minę; Lien-Hoa wychodzi).

SCENA VI.

Ciż sami, In-Tao.

(Wchodzą In-Tao i Lien-Hoa niosąc tace, które stawiają na nakrytym stoliku).

In-Tao. Bądź pozdrowiony mój ojcze.

Tschang-Tien-I. O, moja dobra córko!

In-Tao. Czy wszystko gotowe Lien-Hoa?

Lien-Hoa. Tak, pani.

(Obie wysuwają stół na środek, wszyscy siadają przy nim, a In-Tao i Lien-Hoa obsługują).

Taj-Ho *(patrząc na In-Tao)*. Oto bogini księżyca zeszła na ziemię! Poświęcę jej poemat o dwunastu tysiącach wierszy. Natchnienie moje, przybywaj!

Lien-Hoa *(podając mu półmisek)*. Proszę jaskółcze gniazda.

Taj-Ho *(żałośnie)*. Ubóstwiam!

Lien-Hoa *(cicho)*. Czy pan jeszcze nie przyszedł do rozumu?

Taj-Ho. Ależ mówię o potrawce z gniazd jaskółczych. Jest to moja słaba strona.

Lien-Hoa *(do siebie)*. Zdaje się, że miłość nie odebrała mu apetytu. Stan jego nie jest groźny.

Tschang-Tien-I. Zupa ta jest przewyborna.

Li-Tche. Dzięki za to In-Tao, która się zajęła kuchnią.

Tschang-Tien-I *(z pełnemi ustami)*. Moja biedna córko!

In-Tao *(do Ling-Langa)*. A może z tego półmiska?

Ling-Lang. Cóż to za potrawa?

In-Tao. Rekin ze sosem bambusowym. Tu jest ryż, a tu pasztet z cielęcia morskiego z imbierem.

Li-Tche. Dobra In-Tao!

(Wszyscy jedzą, posługując się pałeczkami i łyżkami porcelanowemi).

Lien-Hoa *(nalewa wino)*. Panie Taj-Ho, oto ryżowe wino. Może orzeźwi pańskie wysuszone serce.

Taj-Ho *(smutnie)*. Rzeczywiście, potrzebuję go bardzo *(wypróżnia kilka filiżaneczek)*.

(In-Tao i Lien-Hoa wychodzą na przód sceny).

In-Tao. Cieszę się, że śniadanie wszystkim smakuje.

Lien-Hoa. A najbardziej wielbicielowi pani. Wzdycha i rzuca pełne rozpaczy spojrzenia, ale to mu nie przeszkadza jeść za trzech, a pić za sześciu.

In-Tao *(oglądając się na Taj-Ho)*. Prawda. Jak on wszystko pochłania.

Lien-Hoa. A panią pochłania oczyma. Ale to wszystko przeminie. Zanadto lubi gniazda jaskółcze i wino ryżowe, aby być długo zakochanym.

In-Tao. Tem lepiej. Bolałoby mię, gdybym mimowolnie sprawiła mu przykrość.

Lien-Hoa. O, może pani być spokojną. Będzie komentował Konfucyusza i zjadał dobre obiady.

(Za sceną słychać hałas).

In-Tao. Idź, popatrz, co się stało.

(Lien-Hoa wychodzi).

In-Tao *(zbliża się do Taj-Ho i podaje mu wino)*. Mogę prosić, mój kuzynie?

Taj-Ho *(z ekstazą)*. Dziękuję. Jestem szczęśliwy. Wypiję wszystko.

Lien-Hoa *(wchodzi)*. Jakiś pan pragnie pomówić z panem Taj-Ho.

Taj-Ho. A nie wymienił swego nazwiska?

Lien-Hoa. Nie. Ale mówił, że sprawa nie cierpi zwłoki.

Taj-Ho. Idę. Tylko proszę: zostawcie mi państwo nieco pasztetu z cielęcia morskiego. Lubię go bardzo, zwłaszcza z imbierem. *(Wychodzi)*.

Lien-Hoa *(śmieje się)*. Czego on nie lubi!...

(Dok. nast.)

Kazimierzowskiej l. 49 mieszkającego. Złodzieja aresztowano.

Karolowi Fedorowiczowi przy ul. Dominikańskiej l. 2 skradł jakiś rzezimieszek z zamkniętej szafy w sieniach garnek masła wartości 15 zł.

Policja poszukuje Zygmunta Barda, który pozostając w służbie u p. Flor. K., przy ulicy Kopernika l. 23, sprzeniewierzył około 320 zł. i z temi pieniędzmi ulotnił się z Lwowa.

Zegarek męski, zgubiony podczas wycieczki do Brzuchowic 16. bm. można odebrać u naczelnika stacji tamże.

Zmarli. We Lwowie zmarł wczoraj Aleksander Sawczyński, prawnik, w 22 r. życia. Zmarły był synem radcy sąd. p. Teofila Sawczyńskiego.

Marja z Elsnerów Hubl, wdowa po radcy sądowym, w 72 r. życia zmarła we Lwowie.

Ks. Michał Rudnicki, gr. kat. proboszcz w Pomorzanach, zmarł w tych dniach w 70 r. życia a 45 kapłaństwa.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 20. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do +20°C, stan nieba będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65%, opad: deszcz nieznaczny, pogoda.

Jutro, dnia 20. sierpnia: św. Stefana Kr. św. Jemyljana.

Odpowiedź od Administracji. Wszystkim P. T. prenumeratorom, którzy spóźnili się z nadesłaniem prenumeraty za miesiąc bieżący, odpowiadamy, że numerów zaległych nie możemy odesłać, gdyż są już wyczerpane.

Floquet jako grzesznik skruszony.

W *Figarze* pisze Millaud:

„Jesteśmy w Royal.

Mamy przed sobą kapelusz, a pod kapeluszem dwa kotlety bokobrodowe. Między kotletami bokobrodowemi nos i usta. Reszta bardzo mało interesuje.

Kapelusz, kotlety bokobrodowe, nos i usta są własnością pana Floqueta. Kapelusz jest białawo-popielaty, kotlety bokobrodowe są bielusieńkie jak śnieg.

Nos rusza się niespokojnie, a gęba sama do siebie gada. Prócz tego pojawia się oraz na scenie ręka, która od czasu do czasu uderza w piersi, podczas gdy gęba wtórując pomrukiwa:

Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa!... Ale bo kto też mógł przewidzieć, że ja, j-aa, prezydent Izby posłów, przeszły minister prezydent i minister prezydent przyszłości, ja, jedna z trzech, czy czterech potencyj doby teraźniejszej, mąż stanu, że ja jestem ten sam, co onego czasu z dumnym ruchem śmignąłem samodzierzcy Wszech Rosii słowy: *Vive la Pologne, Monsieur!...*

„O Ty, coś w oczach młodego Floqueta z owych czasów był autokratą, satrapem, cezarem Orjentu, mężem o pięcie żelaznej, przebacz najmiłościwiej staremu Floquetowi z czasów niniejszych, który się Twoim przyjacielem mieni, a nawet sługą Twoim najposłuszniejszym i najuniżeńszym!...

„Mój lekarz wysłał mię do Royal, abym szukał tu pokrzepienia dla mego ciała. Sądzi on, żem się nazbyt zaprzątał, żem chory na jedną z owych popolitych ... Opukiwał mię i zdawało mu się, że słyszy jakieś ... rzężenia, jakieś westchnienia wewnętrzne, które mu wskazały, żem chory...

„Wszyscy ci lekarze to durnie. Niech żyje Moliere, panowie! Rzężenie owo sprawiają wyrzuty sumienia; szmer pochodzi ze wspomnień owego fatalnego wykrzyku *Vive la Pologne!* a westchnienia wewnętrzne pochodzą od owej nieszczęsnej Polski, co tak potężnie bije do mego sumienia *Monsieur!*

„Oh, ta Polska, ci Polacy! Niechaj djabli biorą tych Polaków!...

„Oh, podam się do dymisji, ulotnię się z widowni życia politycznego. Nie chcę stać się szkopułem, o który się rozbije sojusz francusko-rosyjski. Bo i jakąż to rolę odgrywałbym wobec syna, którego ojcu zawołałem: *Vive la Po...*

„Nie, nie powtórzę tego, nie wolno mi powtórzyć."

„...I oto kuracjusze w Royal z politowaniem patrzą na to widmo z białemi kotletami bokobrodowemi, co wzdychając i skomląc a od czasu do czasu uderzając się w okolicę żołądka, który nic nie przechodzi. I powiadają: „Oto jeden z tych, co na niestrawność chorują. Snać kaducznie mu dojechało!"

Już to ludzie zwykle w ciemię bici!... Dla zrozumienia, należy sobie przypomnieć, że Floquet nosi imionisko „mąż wielkiego kapelusza", i że obecnie bawi w Royal na świeżem powietrzu, a przedewszystkiem, że onego czasu (podczas wystawy powszechnej za Napoleona III.) powitał cara Aleksandra II. okrzykiem: *Vive la Pologne, Monsieur!*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we środę po raz drugi „Nowy Don Kiszot" czyli „Sto szaleństw" krotochwila w 3 aktach wierszem ze śpiewami i tańcami A. Fredry (ojca). Muzyka Z. Noskowskiego.

Z teatru letniego.

Mówić o „Nowym Don Kiszocie", tym najstarszym utworze starego Fredry, o słabych stronach i zaletach tego dzieła, jego gładkim wierszu itd., byłoby to, zdaje mi się, powtarzać, co już wróble na dachu ćwierkają. Raczej więc wspomnę o wrażeniu, jakie wywarła na mnie muzyka dorobiona do tej sztuki przez p. Noskowskiego.

Mylili się ci, którzy przypuszczali, że znakomity warszawski kompozytor przemienił tę krotochwilę w jakąś operetkę. Nie. Autor stworzył krotochwilę, a muzyk do ustępów nadających się do śpiewu i które już sam Fredro jako takie zaznaczył, dorobił muzykę i dodał kilka przygrywek. Powstał więc rodzaj wodewilu. Dla tego trudno tu szukać jakiejś ogólnej całości lub łączności między pojedyńczymi ustępami, jakiegoś wspólnego motywu. Każda ze śpiewek egzystuje li tylko dla siebie i sama dla siebie stanowi całość; a wspólnem między niemi jest chyba to, że miasto nut walca, lendlera i tym podobnych, słyszymy krakowiaka, dumkę, poloneza i że wszystko prawie ma charakter nasz swojski. Ztąd też, mimo całej pojedyńczości muzyki, odnosi się wrażenie nader miłe, a niejedna melodja utkwić musi w pamięci.

Przechodząc do wykonania, dank w pierwszej linii należy się p. Skalskiej za piękny i poprawny śpiew, jakoteż za nader staranne odegranie swej niewdzięcznej rólki. Za to p. Laskowski jako Karol był wczoraj prawdziwym aktorskim Don Kiszotem. Miasto batuty kapelmistrza widział on prawdopodobnie jakiegoś strasznego potwora, to też walczył zawzięcie ze wskazówkami dawanymi mu za pośrednictwem tejże. W ustępach deklamowanych rywalizował znowu chwilami ze Spodkiem w „Śnie nocy letniej". Znając sumienność i pracowitość tego aktora, nie kładziemy wczorajszego niepowodzenia na karb lekceważenia, ale raczej przypisujemy je chwilowej niedyspozycji, która zdaje się, do dzisiaj ustąpić musiała. P. Kiczman jako kasztelan tudzież inni artyści grali starannie. Całość wypadła dobrze, reżyserja była bardzo staranna, tylko niepotrzebnie powierzyła rolę służącego jakiemuś panu, który nawet trzech słów spamiętać i w czas wypowiedzieć nie umie.

Publiczność wbrew znanemu zdaniu, że Polak przenosi wszystko co obce nad własne, niezwykle licznie zapełniła amfiteatr. *Xy.*

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów i ceny zboża.** Od ostatnich dziesięciu dni nie ma powodu uskarżać się na pogodę, która tylko kilka razy i to na krótko zawiodła. Żniwa postępują z gorączkowym pośpiechem — dzisiaj już i na dworskich łanach stoją tylko późniejszy owies, wyki, grochy, hreczki i kukurudza, reszta jest zerżnięta, a po części i zwieziona. Wyniki dotychczasowej młocki są dość dobre, z wyjątkiem niektórych okolic, jak np. przemyślańskie, gdzie się skarżą powszechnie na złe rezultaty młocki.

To, co w polu pozostało jeszcze, a szczególniej owsy, hreczki i koniczyny są bardzo ładne, wyjątek stanowią znowu ziemniaki, które pogniły w znacznej części i poczerniały.

Z nadchodzących z Węgier wiadomości można przyjść do przekonania, że żniwa wypadły tam tylko miernie. Jakość ziarna ucierpiała bardzo wiele z powodu upałów i deszczów, które bezpośrednio przed żniwami jedne po drugich nastąpiły. Żyto złe pod względem ilości ma ziarno dosyć dobre; jęczmienia jest więcej, lecz stosunkowo jest gorszy. Owies przedstawia się wszędzie bardzo dobrze. Kukurudze są znakomite; ziemniaki gniją; buraki są ładne, lecz zaczynają też gnić; pasze znakomite; owoców mało.

Targ wiedeński podlegał w zeszłym tygodniu wielu fluktuacjom według tego jak nadchodziły wiadomości o sprzyjaniu lub niesprzyjaniu pogody. W końcu uzyskał on sytuację pewniejszą pod wpływem wiadomości z zagranicy. Na sobotniej giełdzie właściciele okazali znaczną rezerwę, a tendencja zwyżkowa dla wszystkich artykułów ustaliła się. Ceny podskoczyły w porównaniu do cen zeszłego tygodnia na pszenicy o 20—25 ct., na życie o 35—40 ct., a ponieważ robiono różnicę między zdrowem i pięknem ziarnem, a gorszymi jego gatunkami, zdarzało się, że cena najniższa różniła się od najwyższej o 1 zł. Starego zboża było bardzo mało i szło po bardzo wysokich cenach.

Podajemy tu dla scharakteryzowania targu kilka transakcyj: Sprzedano czeskim właścicielom młynów 3000 quintalów węgierskiej pszenicy po 78 kg. na listopad i 3000 quintalów po 78 kg. na październik — wszystko po 10·90 zł. Każdy inny ładunek na październik i listopad po 10·80 zł. Mniejsze pozycje szły: banatka 79 kg. 11·80 zł., inne węgierskie 9·75—10·65 zł. Żyto notowano 9·90—10 zł. Jęczmień zakupowano dosyć ochotnie na cele wywozowe, brakło jednak gotowego towaru, w skutek czego obrót był słaby, a ceny bardzo rozmaite. Za stary jęczmień ofiarują bardzo wysokie ceny, i tak np. sprzedawano stary górnowęgierski po 8·75—9·60 zł., nowy po 8 zł., ale także i po 7·25 zł., a złe gatunki nawet po 5·35 zł.

Kukurudza miała znaczniejszy popyt, ceny podskoczyły o 15—20 ct. Owies uzyskał także zwyżkę 10—15 ct. Notowano kukurudzę 6·40 do 6·60, owies cinquantin 7—7·30, inny po 6·55 do 6·70 zł. za quintal. Rzepak miał tendencję zwyżkową; notowano 16·25—16·75 zł., na sierpień-wrzesień 16—16·10 zł.

Spirytus cieszy się stałem usposobieniem i tendencją do zwyżki. Spirytus kartoflany, nieopodatkowany kontyngentowany 18·10 do 18·20 zł., surowy melasowy, jak wyżej, 17·75—18 zł., rektyfikowany kontyngentowany 54·50—55·50 zł.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 19 sierpnia. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.75 do 11.50, nowa 10.— do 11.—, żyto gotowe 9.75 do 10.25, nowe 9.25 do 9.50, owies obroczny 7.30 do 7.60, nowy 5.75 do 6.—, jęczmień nowy 6.— do 7.—, rzepak nowy 13.50 do 14.—, groch 6.— do 7.50, wyka —.— do —.—, bobik —.— do —.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do —.—, chmiel za 56 kgl. 55.— do 60.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, konizyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 16.75 do 17.50, na termina 13.50 do 14.50.

Tendencja stała, popyt znaczny, szczególnie na żyto; producenci zachowują się wyczekująco.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewn jesiennego pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, „donkę" bardzo plenną (14 cetn. m. z 1 cetn) oraz wszelkie odmiany pszenicy i żyta jakoto montańskie, trzcinowe, szampańskie itd., oraz wszelkie nasiona.

Bank rolniczy sprzedaje mączkę kościaną superfosfatu (17% kwasu siarkowego i 1% azotu) po cenie 8.25 zł za 100 kilo z workiem loco Lwów.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

— **Wiedeń** dnia 19 sierpnia. Na wczorajszy targ nierogacizny galicyjskiej przypędzono 3097 sztuk. Za 100 kilo żywej wagi płacono 36 do 42, za towar osobliwy 43 zł.

— **Wiedeń** 19. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 10.99, na wiosnę r. 1892 11.55, żyto na jesień 10.92, na wiosnę r. 1892 10.92, owies na jesień 6.17.

Wiedeń d. 19. sierpnia. Targ zbożowy zaczynał się dzisiaj uspokajająco. Tutaj i w Berlinie ceny zboża zaczynają się obniżać.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 19. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 10·— do 10·50, żyto 9·— do 9.50, jęczmień 7·— do 7.50, owies obroczny 7.50 do 7·85, rzepak 12·— do 13 50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —

Tarnopol: Pszenica 9.80 do 10.50, żyto 8·90 do 9 50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 10·— do 10·75, żyto 9.— do 9 75, jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 10·— do 10·50, żyto 9·— do 9·50 jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 12·25 do 13 60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17 50

Na żyto i pszenicę ciągle ożywiony handel. Kupcy chwytają każdą partję.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu *N. Reformy*, pobyt Polaków zupełnie powstrzymał demonstracje rusofilskie w Pradze.

Nordd. Allg. Ztg. donosi z Warszawy, że wszystkie tameczne młyny zajmują się wyłącznie wyrobem mąki żytniej i otrębów żytnich. W okolicach Warszawy powynajmowano wszystkie lokomobile parowe, po bardzo wysokich cenach, ażeby jeszcze przed wejściem w życie zakazu wywozu zboża, tj. przed 27. sierpnia, wywieźć za granicę jak największą ilość żyta.

Zaręczyny carewicza z królewną grecką, mają być rzeczą postanowioną.

Serbska młodzież uniwersytecka rozesłała zaproszenia do wszystkich serbskich stowarzyszeń studenckich w Austro-Węgrzech, aby wysłały delegatów na zjazd fraternizacyjny do Aten.

Według *Münch. Neuest. Nachr.* delegaci do rokowań handlowych w Monachium wypowiadają nadzieję, że rokowania te Austro-Węgier i Niemiec z Włochami pójdą łatwo i gładko, a potrwają do sześciu tygodni.

Z Londynu donoszą: Z dobrego źródła pochodzące telegramy petersburskie zaprzeczają, jakoby podczas pobytu eskadry francuskiej w Kronsztadzie, traktat Francji z Rosją został zawarty. Istnieje natomiast tego rodzaju porozumienie obu tych mocarstw, że każdej chwili może zamienić się w sojusz formalny.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga, że w. książę Aleksy ma niejako przypieczętować w Paryżu rokowania między Rosją a Francją. Aleksy jest do tego najodpowiedniejszym, jest bowiem wielbicielem Francuzów i nie lubi Niemców. W jego towarzystwie znajduje się także siostra Skobielewa, która utrzymuje rozległą korespondencję z wybitnymi francuskimi mężami stanu.

Król Aleksander serbski przybył znowu do Fontainebleau w odwiedziny do Carnota, który go poprzód rewizytował w Paryżu. Carnot wyjechał na dworzec kolei na powitanie króla. Carnot nadał królowi Aleksandrowi wielką wstęgę orderu legii honorowej, król zaś odwzajemnił się nadaniem mu orderu Orła białego.

W Portsmouth rozpoczęły się wczoraj wielkie uroczystości na powitanie eskadry francuskiej. Wielu Francuzów umyślnie w tym celu przyjechało do Anglii.

Z Japonii zaprzeczają podanej w *Standardzie* londyńskiej depeszy z Shangaju o rokowaniach między Chinami a Japonią dla wzajemnego ubezpieczenia się przeciw obcym państwom. Powodu do tej pogłoski nastręczyły zapewne mowy posła chińskiego w Tokio, tudzież innych figur i odwidziny floty chińskiej w Japonii, ale niema to wszystko żadnej podstawy.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 19. sierpnia. Bawiący w Cieplicach czeskich poseł Biliński oświadczył redaktorowi tamtejszego *Anzeigera*, że o zamianowaniu go, jak to donoszono, ministrem komunikacyj, nic nie wie. Taaffe otrzymał w Ischlu od cesarza w ogóle zezwolenie na utworzenie ministerstwa handlu. — Zdaje się, że Taaffe z którymś z posłów lewicy traktuje o objęcie tej nowej teki ministerjalnej

Jak tutaj zapewniają, zamierza król Aleksander serbski za powrotem swoim z zagranicy odwidzić sułtana w Konstantynopolu.

Praga d. 19. sierpnia. Na uczcie, wydanej wczoraj przez komitet wystawy czeskiej na cześć gości polskich, wygłosił poseł Męciński toast polityczny, w którym podniósł że jedność, solidarność i praca Czechów winny być wzorem dla Polaków, aby mogli dokazać takiego dzieła, jak to, którem Czesi imponują Słowiańszczyźnie. Zwracając się do Czechów, zalecał im p. Męciński, aby usilnie starali się o zachowanie tej jedności, bo na Polakach mają odstraszający przykład niezgody. Toast na sojusz czesko-polski przyjęto entuzjastycznemi okrzykami a orkiestra zagrała hymn polski. Hr. Skarbek wniósł „kochajmy się!" Na obiedzie było obecnych 84 Polaków w strojach narodowych; byli też obecni hr. Zedtwitz i hr. Harrach.

Wieczorem odbyło się gremialne zwidzenie illuminacji, urządzonej na cześć urodzin cesarza. Wystawa gorzała światłem. Ośm orkiestr odgrywało hymny narodowe czeski i polski, tudzież hymn austrjacki. Kilkonastotysięczne tłumy śpiewały naprzemian „Hde domov muj" (hymn czeski) i „Hej Slovane!" (na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła"). Kontusze polskie wszędzie witano oklaskami. Entuzjazm był nieopisany.

Osób na wystawie było 52.000. Wieczorem urządzili sobie Polacy pożegnalną biesiadę w hotelu pod „Złotym aniołem".

Bruksela d. 19. sierpnia. Włoski anarchista Merlino, delegat na kongres socjalistyczny, został uwięziony. Krążą pogłoski, że także inni delegaci zostaną wydaleni. Kongres socjalistyczny ukończył obrady nad sprawą organizacji stronnictwa. Referent przedstawił projekt regulacji, w którym powiedziano, że istniejące ustawy, dotyczące kwestji socjalnej są niewystarczające. Rezolucja wzywa robotników do zjednoczenia sił w walce przeciw kapitalistycznej partji burżoazji.

Monachium dnia 19. sierpniu. Dzisiaj odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencji, w sprawie traktatu handlowego. Liczba delegatów wynosi 21. Konferencje będą miały charakter ściśle poufny.

Petersburg d. 19. sierpnia. Według *Birżewych Wied.* okazało się, że w Kronsztadzie jest dość parowców na wywóz żyta, któreby do 22. bm. do Petersburga zwieść można (od 25. bm. poczyna się zamknięcie wywozu, a potrzeba czasu do ładowania na okręty). Dlatego fracht z Kronsztadu do Szczecina, który podskoczył był z 13 na 25 marek od tonny, spadł znowu na 14 marek. Kilka naładowanych już pszenicą parowców wyładowało ją, zabierając natomiast żyto. W ciągu trzech dni w samym Petersburgu naładowano na parowce pół miliona pudów żyta. Wysyłają je na na spekulację, gdyż w skutek zakazu wywozu utraciły prawomocność wszelkie dawne kontrakty. W skutek nawalnego wywozu żyta przybyło wiele bardzo znacznych weksli zagranicznych, i dlatego kurs rubla nieco się poprawił,

Paryż d. 19. sierpnia. Król Aleksander serbski otrzymał dodatkowo od cara portret jego w brylantach, a od carowej kosztowny garnitur jubilerski. Jak z Mass la Tour, donoszą, w obchodzie rocznicy bitwy pod tą miejscowością i Gravelotte wzięło udział około 20.000 osób. Kapela grała naprzemian marsyliankę i hymn carski. Podprefekt wysławiał w swojej przemowie u stóp pomnika sojusz z Rosją.

Boulanger potępił w liście do *Voix du peuple* rezolucję mityngu bulanżystowskiego przeciw wizycie eskadry francuskiej w Portsmouth. Oświadcza się on za przymierzem z Rosją, sądzi jednakowoż, że Francja nie powinna bez dostatecznego powodu urażać inne mocarstwa.

Berlin d. 19. sierpnia. W. ks. Michał Michajłowicz wyjechał z małżonką ze Schwalbachu do Dinard na wybrzeżu bretońskiem (we Francji).

Rzym d. 19. sierpnia. Leon XIII. odpowiadając na gratulacje kardynałów w swoje imieniny (Joachima) odpowiedział, że mile przyjmuje te życzenia i że jeszcze raz spodziewa się dożyć tego dnia; że się czuje krzepkim i jeszcze nigdy nie miał się tak dobrze jak tego lata.

Jak słychać, Watykan wystosował do Wiednia i Berlina notę, w której oświadcza, że pogłoski o jakowychś wrogich dla trójprzymierza zamiarach Kurji apost. są złośliwym wymysłem. Stolica apost. ubolewa tylko, że w rozmaitych a nawet bliskich gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego kołach, ciągle wojują trójprzymierzem przeciw interesom i prawom papieztwa.

Jak słychać, p. Schlözer (poseł pruski przy Watykanie) ma być odwołany z powodu osobistych niesnasek z kard. Rampollą.

Rzym dnia 19. sierpnia. Według *Tribuny* udadzą się królestwo włoscy wkrótce w odwidziny na dwór angielski.

Sofia d. 19. sierpnia. W Warnie przyjmowano ks. Ferdynanda uroczyście. Powitał go metropolita Szymon na czele duchowieństwa, Książę odjechał do Sandrowa.

Belgrad dnia 19. sierpnia. Żona Karawełowa (byłego ministra bułgarskiego, aresztowanego w sprawie zamordowania Belczewa) udała się w imieniu żon spiskowców uwięzionych do rezydenta angielskiego z prośbą o interwencję. Rezydent odpowiedział, że teraz nie pora sprawiać Europie kłopoty z powodu Bułgarji.

Konstantynopol dnia 19. sierpnia. Tknięty apopleksją patrjarcha carogrodzki ma się bardzo źle. — W pobliżu Adrjanopola napadł patrol wojskowy na bandę sześciu opryszków. Wszczęła się walka; jednego opryszka zabito, resztę schwytano.

Wiedeń dnia 19. sierpnia godz. 1 min. 40 po południ. Akcje kredytowe 278·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 79·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 322·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·25. Akcje Unionbanku 225·—. Akcje kolei Karola Ludwika 208·—. Akcje kolei Północnej 271·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 92·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 276.75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237.50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 150 75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 157·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 204 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 196.—. Akcje Bankvereinu 107·—. Rosyjski rubel papierowy 121 50.

4²/₁₀% renta wspólna 91.32. 5% renta austr. papierowa 102·20. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103.35. 5% renta węg. papierowa 101·05. Napoleondory 9·40. Marki niem. 58·12.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	207·—	210·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	238·—	241·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·-

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 70	99 40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97 30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wn. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98 50	99·20
„ „ 4%	91·60	92·30

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·56	5·65
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperjał rosyjski	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	1·27	1 37
Rubel rosyjski papierowy	1·21½	1·23½
100 marek niemieckich	57 85	58 45

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 sierpnia.

Hotel Zorza. Dr. R. Sonndorfer z Wiednia. A. Pociejko, L. hr. Ledochowski z Wołynia. B. Waisengram z Jass. T. Czarkowski z Wysuczka. M. Grotowska z Jaćmierza.

Hotel Centralny. K. Żymirska z Lubaczowa. S. Kulczycki. S. Türk z Przemyśla. R. Limanowski z Tarnopola. D. Miser, I. Kolanyi z Wiednia. W. Myczkowski z Ulicka. S. Lilienthal z Stanisławowa. W. Korzenny z Brzozdowiec. E. Flechner z Żydaczowa. R. Trojan z Derewina. M. Falk z Kałusza. C. Haberl z Wiszenki. I. Aichmüller z Stryja.

Hotel Kuhna. Ks. I. Celewicz z Łoziny. E. Fitowski z Baszni. Ks. A. Kałużnicki z Drohobycza. M. Matkowska z Podlisek. K. Sekauda z Leśniowa. K. Stanfer z Malinówki.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11:52		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11 05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 5 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

101

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Busch wpadł w zapał i rozkładając ręce, wskazał paki papierów, zapełniające pokój.

— Mam tu przeszło za dwadzieścia milionów należności, z rozmaitego czasu, ze wszystkich stron świata, małych i kolosalnych.. Chcesz je pan wziąć za milion? bierz je pan... Pomyśl pan, że są tu dłużnicy, których śledzę od lat dwudziestu pięciu! Dla pozyskania od nich kilku nędznych setek franków, czasem i mniej, mam cierpliwość przez lata całe, czekam, aż im się powiedzie, lub aż otrzymają jaki spadek... Inni, nieznani, a najliczniejsi, śpią tam, patrz pan! tam w kącie, cała ta ogromna paka. To jest nicość, u raczej surowy materjał, z którego trzeba, abym wydobył życie, chciałem powiedzieć moje życie, Bóg wie po jak skomplikowanych poszukiwaniach i trudach!... I pan chcesz, abym złapawszy nareszcie jednego wypłacalnego, nie upuścił mu trochę krwi? O! nie, wziąłbyś mnie pan za wielkiego głupca, pan sam nie byłbyś tak głupi!

Saccard, nie chcąc się wdawać w dłuższe rozorawy, wyjął pugilares.

— Dam panu dwieście franków, a pan odda mi wszystkie papiery Jordana z pokwitowaniem z zapłaty całej należności.

Busch aż podskoczył wzburzony.

— Dwieście franków, nigdy w życiu!.. Dostanę trzysta franków i piętnaście centymów. Muszę mieć nawet centymy.

Ale głosem równym, ze spokojną pewnością człowieka, znającego siłę pieniędzy gotowych, rozłożonych na stole, Saccard powtórzył kilkakrotnie:

— Dam panu dwieście franków...

I Busch przekonany w gruncie, że rozsądniej będzie ustąpić, zgodził się wreszcie z krzykiem wściekłości i ze łzami w oczach.

— Za miękki jestem. Co za podłe rzemiosło!... Słowo honoru! obdzierają mnie, okradają... No, tak! póki pan tu jesteś, nie wstydź się pan, łap pan inne dokumenty, tak!... przetrząśnij pan wszystko za swoje dwieście franków.

Potem, Busch dał pokwitowanie i napisał kartkę do komornika, gdyż nie miał już w ręku wyroku, a był tak wzburzony, że gdyby nie Méchainowa, która przez cały czas siedziała bez ruchu i milcząca, pozwoliłby odejść Saccardowi.

— A ta sprawa? — szepnęła stara, zwracając się do Buscha.

Przypomniał sobie nagle; tak, teraz on zemści się za swoją stratę. Ale wszystko, co sobie przygotował, swoje opowiadanie, swoje pytanie, całe rozumne przeprowadzenie sprawy, wszystko, to przepadło w pośpiechu dojścia do celu.

— A prawda!... Pisałem do pana, panie Saccard. Mamy teraz ze sobą stary rachunek do uregulowania...

Wyciągnął rękę, biorąc akty Sicardot i rozłożył je przed sobą.

— W 1852 roku wprowadziłeś się pan do mieszkania umeblowanego przy ulicy de la Harpe, tam podpisałeś pan dwanaście weksli po pięćdziesiąt franków, na korzyść panny Oktawii Chavaille, mającej wówczas lat szesnaście. Oto są te weksle. Nie zapłaciłeś pan ani jednego, gdyż opuściłeś, mieszkanie nie pozostawiwszy adresu, przed terminem płacenia pierwszego wekslu. A co najgorsza, to że te weksle są podpisane fałszywem nazwiskiem Sicardot, czyli nazwiskiem pierwszej pańskiej żony...

Saccard blady berdzo, słuchał, patrzył. Uczuł niewypowiedziane ściśnienie serca, cała przeszłość stanęła przed nim, czuł, że ziemia rozstępuje się i zwala mu się na głowę jakiś olbrzymi niepojęty ciężar. Wylękniony, w pierwszej chwili stracił głowę i niepewnym głosem zapytał:

— Skąd pan wiesz o tem?... Jakim sposobem te papiery dostały się w pańskie ręce?

Poczem drżącemi rękami wyjął śpiesznie pugilares, myśląc jedynie o tem, aby zapłacić i wycofać te nieszczęsne weksle.

— Kosztów nie było żadnych, nieprawdaż? Te sześćset franków... O! dużoby o tem trzeba mówić, ale wolę zapłacić bez sporu.

I wyłożył na stół sześć biletów bankowych.

— Zaraz! — krzyknął Busch, odsuwając pieniądze. Nie skończyłem jeszcze... Właśnie obecna tu, pani Méchain, jest krewną Oktawii i papiery te są jej własnością, w jej imieniu ja upominam się o zapłatę... Ta biedna Oktawia, z powodu gwałtowności pańskiej, została kaleką.

Była ona bardze nieszczęśliwa i umarła w strasznej nędzy u tej pani, która ją przyjęła... Gdyby ta pani chciała, mogłaby panu opowiedzieć rzeczy...

— Okropne rzeczy! — potwierdziła piskliwym głosem Méchainowa, odzywając się nareszcie.

Saccard zapomniał zupełnie o obecności tej pani i mocno zmięszany, zwrócił się ku niej. Zawsze ona budziła w nim trwogę swojem podejrzanem rzemiosłem drapieżnego zwierza, rzucającego się na walory zdeprecjowane, i oto widział, że ona właśnie zamięszana jest w tę niemiłą historję.

— Domyślam się, biedaczka, bardzo mi przykro — bąkał Saccard. — Ale kiedy już umarła, doprawdy nie widzę, cobym mógł... W każdym jednak razie oto są owe sześćset franków.

Busch po raz drugi odsunął pieniądze.

— Przepraszam, jeszcze pan nie wiesz wszystkiego, tego mianowicie, że oną miała dziecko... Tak, dziecko, które ma teraz rok czternasty, dziecko, które tak dalece jest do pana podobne, że nie mógłbyś go pan się wyrzec.

Saccard, oszołomiony, kilkakrotnie powtórzył:

— Dziecko, dziecko...

I naraz odzyskując zwykłą pewność siebie, szybkim ruchem zgarnął sześć banknotów do pugilaresu i zawołał zuchawle:

— A! więc to tak!... Cóż to, czy wy sobie kpicie ze mnie!... czy co?... Jeżeli jest dziecko, nie dam wam ani grosza... Dziecko dziedziczy po matce i jemu się dostanie to i oprócz tego wszystko, co zechcę... Dziecko, bardzo pięknie, to rzecz bardzo naturalna, mieć dziecko nie jest żadną zbrodnią... Przeciwnie, bardzo mnie to cieszy, to mi is odmładza, słowo honoru!... Gdzież jest to dziecko? niechże je zobaczę jak najprędzej. Dlaczego nie przyprowadziliście go do mnie zaraz?

(C. d. n.)

L. 9128/91. 2:34

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola zamierzając przedsięwziąć budowę kanałów w mieście, potrzebuje w tym celu planu niwelacyjnego całego miasta, jakoteż planów ogólnej sieci i szczegółów zamierzonej kanalizacji; zaprasza więc rząd. upoważnionych pp. cyw. **techników,** którzyby tę czynność objąć i wykonać chcieli, o wniesienie swych zgłoszeń do 15. września b. r. z podaniem żądanego wynagrodzenia, o którą ostateczna umowa zawartą by została.

O przydatności projektu z technicznego stanowiska rozstrzygać będzie Wydział galicyjskiej Izby inżynierskiej.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola
dnia 12. sierpnia 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).